Nr. 202. w Sobotę dnia 30. Sierpnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2. Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyn, 29. Sierpnia. — Gazetta ufficiale donosi, że Garibaldi z ochotnikami coraz bardziej się oddala od Reggio i znajdował się o 10 godzin oddalony od niego w pobliżu Aspro Monte. Kolumna bersaglierów idzie za nim w tymże kierunku. W Reggio panuje zupełna spokojność.

— Ztąd wysłano wojsko do Genuy, gdzie nowych obawiano się demonstracyj.

— Wedle Diritto zabiera policya proklamacyą Garibaldego, datowaną z Katanii z dnia 24. Sieepnia, w której wzywa Włochów do buntu.

— Z Genuy donoszą pod dniem wczorajszym, że tamże przyszło do demonstracyi z powodu proklamacyi Garibaldego. Przy rozpędzaniu ludu wielu raniono. Aresztowano wielu uzbrojonych w puginały.

— Z Florencyi donoszą pod d. 28. b. m., że władze przy zdzieraniu proklamacyi Garibaldego znalazły opór. Uwięziono wiele osób. Wieczorem chciano uwolnić uwięzionych. Wojsko przywróciło porządek.

— Z Mesyny donoszą, że w Katanii pozostało 2000 ochotników. Ze stałego lądu przybywały świeże wojska.

Londyn, 29. Sierpnia. — Daily News powiada: na jedno słowo Anglii złoży broń Garibaldi. Anglia wówczas tylko to słowo wypowie, skoro Francuzi naznaczą dzień, w którym opuszczą Rzym niezwłocznie.

Warszawa, 29. Sierpnia. — Rabin Meisels, kaznodzieja Jastrow i nauczyciel Kramstück otrzymali amnestyą i dozwolono im wrócić do Warszawy.

— Dziennik Powszechny donosi, że odkryto wielu uczestników w tajemnych knowaniach.

Wiedeń, 29. Sierpnia. — Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają telegram nadesłany przez Omera baszę ze Skutari z dn. 28. b. m., do posła tureckiego w Wiedniu. Według niego wojska tureckie w zeszłą niedzielę uderzyły na stanowiska Czarnogórców panujące nad miastem Rieką i spędzili ich ze czterech szańców. Dnia następnego uderzyli Turcy na stanowisko nieprzyjacielskie, zakrywające lewy brzeg rzeki Rieka i gdzie całe siły Czarnogórców były zgromadzone. Po zaciętej walce Turcy zdobyli miasto Riekę. Wojska tureckie ruszyły tegoż dnia drogą do Cetyni i obsadziły wzgórza około tego miasta w dniu 26. Sierpnia.

Drezno, 29. Sierpnia. — Dresdner Journal donosi z Norymbergii, że zgromadzenie towarzystwa Gustawa Adoifa wybrało Lubekę na miejsce zgromadzenia w r. 1863. Po tej uchwale otrzymał drogą telegraficzną superintendent Franz polecenie od pana Schmerlinga, aby zgromadzenie zaprosił na rok przyszły do Wiednia. Zgromadzenie wynurzyło za to zaproszenie podziękowanie przez powstanie z miejsc, ale uchwały swej nie zmieniło.

Kassel, 29. Sierpnia. — Na wyborach trwających od 26. do dzisiejszego dnia wybrano deputowanymi nadburmistrza Hartwiga i nadpocztmistrza Nebelthana.

Petersburg, 30. Sierpnia. — Cesarski dekret rozporządza znaczne zmniejszenie gwardyi liniowej. Korpusa armii stojące na stopie wojennej, drugi, trzeci i piąty mają być postawione na stopie pokojowej.

Berlin, 30. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać dowódzcy 3 brygady kawaleryi, jenerałmajorowi baronowi von der Goltz i dowódzcy 2 brygady gwardyi kawaleryi, jenerałmajorowi Griesheim gwiazdę do orderu orła czerwonego 2 klasy z dębowem liściem.

Berlin, 28. Siernia. — Mówią, że rząd ma zamiar zdać sprawę w obec izby deputowanych co do polityki pruskiej. W ministerstwie spraw zagranicznych wypracowano projekt, ten ma być przedłożony ministerstwu, a po przyjęciu przez króla odczytany w izbie deputowanych przez ministra Bernstorfa. Dziennik wrocławski pochwala ten zamiar, jeżeli rząd wyłoży czego pragnie i czego nie pragnie. Zachodzi tylko pytanie, dla czego to odczytanie ma nastąpić. Na to odpowiada taż gazeta, że nie dla odpowiedzi izbie deputowanych na rezolucye w kwestyi związku celnego, ani też z powodu starcia się rządu z wircburgską koalicyą ale tylko, aby użyć tego sprawozdania jako ostatecznego środka do przeprowadzenia swoich żądań w kwestyi wojskowej, ponieważ rząd ani myśli odstąpić od utrzymania trzechletniej służby w wojsku.

— Dokończenie dyskusyi pruskiej izby poselskiej nad petycyą dyrekcyi poznańskiego Towarzystwa rolniczego na posiedzeniu z dnia 16. Sierpnia.

Po otworzeniu napowrót, odroczonego na dwie godzin posiedzenia i po zdaniu sprawy przez marszałka izby z posłuchania, które winszująca deputacya miała u Najj. Pana i u JKW. księcia następcy tronu, otrzymuje znowu głos poseł Kantak i w taki sposób przerwaną swą mowę kończy.

Poseł Kantak: »W mowie mojej, panowie, doszedłem był już aż do drugiej części sprawozdania komisyjnego. Wyłożyłem był wam, że punkt jeden sprawozdaniem objęty, tj. kwestya potrzeby, okazuje się wręcz inaczej jak wedle mniemania komisarza rządowego. Przeszedłem był następnie do punktu drugiego, tj. do punktu głównego, czy centralne Towarzystwo rolnicze dla W. Ks. Poznańskiego istotnie inaczej jest uorganizowane jak inne Towarzystwa centralne, a miałem zaszczyt wykazać wam już, że przywiedzione tu na dowód paragrafy statutów dosłownie prawie odpowiadały projektowi owych statutów, które rząd czasu swego przedłożył był przez prezesa naczelnego. Mam teraz pod ręką całą masę takich statutów, a już też przedłożyłem wam z nich niektóre; mam ich jeszcze 7, w interesie sprawy jednak nie chcę nadużyć waszej cierpliwości; gdyby jednak który z panów był jeszcze wątpliwy, proszę go, aby statuty te przejrzał. Jedno tylko Towarzystwo, sądzę, że kwidzyńskie, różni się cokolkiek co do statutu swego, gdyż głosowanie na zgromadzeniach walnych odbywa się na inny sposób.

»Statut ten przepisuje:

»»Organem prawodawczym jest zgromadzenie walne, składające się z pełnomocników Towarzystw filialnych i członków zarządu głównego.««

»»Każde Towarzystwo lokalne ma prawo wysłania deputowanego na zgromadzenie walne i umocować go tylu głosami, ilu liczy członków.««

»»Każdemu członkowi prócz tego służy prawo osobistego znajdowania się na zgromadzeniu walnem i głosowania. Głos jego odlicza się od pełnomocnictwa Towarzystwa lokalnego do którego należy.««

»»Zarząd główny obiera się na zgromadzeniu walnem za pomocą kartek wedle absolutnej większości głosów.««

To przeto byłoby przy tem Towarzystwie czemsiś, coby potwierdzić mogło zdanie komisarza rządowego, tymczasem deputowani ci Towarzystwa lokalnego posiadają tyle głosów, ile Towarzystwo liczy członków, jest to więc jedynie wygoda, a obok wolno jeszcze każdemu pojedyńczemu członkowi znajdować się na zgromadzeniu i głosować, przyczem tylko odlicza się głos jego od głosu deputowanego, który przedstawia liczbę głosów wszystkich członków swego Towarzystwa. We wszystkich innych Towarzystwach głosowanie po jednemu ma miejsce. Pozwalam sobie jedno tylko zdanie przeczytać ze statutów centralnego Towarzystwa dla Szląska.

Stoi tam:

»»Do udziału w zgromadzeniu walnem wszystkim członkom pojedyńczych Towarzystw służy prawo. Wybiera ono dyrekcyą po upływie czasu wyborczego względną większością głosów.««

Wszystko to więc małe są różnice, lecz fakt, że wszystkim człon-

kom wolno znajdować się i wybierać zarząd, jest przez to zupełnie pewny. Podobnie postanowiono w istniejącem w W. Ks. Poznańskiem Towarzystwie obwodu nadnoteckiego, a pozwolicie mi zapewne miejsce to przytoczyć:

»»Członkowie Towarzystw filialnych przez własność tę są zarazem członkami Towarzystwa centralnego. Nikt zaś nie może być członkiem ostatniego, nie należąc do Towarzystwa filialnego.««

Prawie dosłownie jak w centralnem Towarzystwie rolniczem dla W. Księstwa Poznańskiego:

»»Każdy członek Towarzystwa centralnego ma prawo odwiedzania zgromadzeń i głosowania na nich.««

Powinnoby to, jak sądzę, panowie, wystarczyć dla faktycznego dowodu, że wywody pana komisarza rządowego nie zgadzają się z rzeczywistością. Osądzić wedle tego należy i wnioski ostateczne pana komisarza rządowego, że Towarzystwa lokalne jako takie nie są reprezentowane w Towarzystwie poznańskiem, że wszyscy ich członkowie są zarazem członkami Towarzystwa centralnego, jako tacy głosują, wybierają zarząd itd. To wszystko jest takiem jak w innych Towarzystwach.

Przedstawiwszy więc, że potrzeba istnieje, że centralne Towarzystwo rólnicze dla W. Księstwa Pozn. utworzone zostało wedle tej samej, co inne Towarzystwa, modły, pozwalam sobie przejść do punktu trzeciego, tj. do oświadczenia, że »»rząd nie chce ograniczać czynności Towarzystwa jako takiego, lecz że stanowczo odmówić musi uznanie jako centralnego organu Towarzystw rólniczych prowincyi.««

Panowie, nie rozstrzygam, czy nie w tem już leży ograniczenie, jeżeli się przeszkadza wspólnemu z rządem wspólnemu z krajowem kolegium ekonomicznem działaniu; lecz w własnem działaniu Towarzystwo ograniczanem bywa. Po zawiązaniu zamierzało centralne Towarzystwo rólnicze roku zeszłego urządzić wystawę. Władze prze przez czas długi nie odpowiadały na odnośny jego wniosek. Czas był krótki i dla tego ogłosiło uwiadomienie, że wystawy odbyć nie może. W robu bieżącym Towarzystwo rzecz tę wcześnie rozpoczęło udając się tym końcem do prezydyum policyi a we względzie stósownego miejsca do komendantury i magistratu; chętnie zaś korzystam tu ze sposobności, by na tem tu uznać miejscu, że tak magistrat miasta Poznania jak i komendantura nie czyniły w tej mierze trudności, chcąc chętnie ofiarować miejsce stósowne. Rzeczą jednakże główną było przyzwolenie prezydyum policyjnego, i tu to stoi wyraźnie w odpowiedzi:

»»Ponieważ dotąd nie odebrałem uwiadomienia o sankcyi ze strony państwa takiego Towarzystwa, które przekracza granice Towarzystwa prywatnego, nie mogę dać zażądanego policyjnego zezwolenia do zamierzonego większego zgromadzenia w Czerwcu bieżącego roku.««

Prezes policyi więc, panowie, odwołuje się wprost na to, że Towarzystwo przez rząd nie zostało usankcyonowane, oświadczając, że przeto nie może dać zezwolenia na wystawę rolniczą. Wystawa przecież, panowie, jest rzeczą zupełnie niewinną i czemś, co ściśle jest połączonem z Towarzystwem rolniczem, i jeżeli więc z przyczyny, że Towarzystwo nie ma sankcyi, odmawia się upoważnienia do takiej wystawy, nie może natenczas być mowy o tem, że nie ma się zamiaru ograniczenia czynności Towarzystwa.

Ponieważ tedy Towarzystwo centralne nie mogło przywieść do skutku wystawy, jedno z Towarzystw filialnych przedsięwzięło urządzić takową w Gostyniu. Towarzystwo to filialne udało się do pana prezesa naczelnego.

Ten robił wybiegi a nareszcie, pozwólcie mi, abym wiernie zupełnie i wedle aktów rzeczy przedstawił (boć w ogóle tylko fakta przywodzę), przytoczyć słów kilka z odpowiedzi. Odpowiedź jest z dnia 31 Marca r. b. i wyszła od naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej.

»»Do zarządu Towarzystwa rolniczego w Gostyniu.

Uwzględniając dane mi przez zarząd zaręczenie, ze tamtejsze Towarzystwo z tak nazwanem centralnem Towarzystwem rolniczem dla prowincci poznańskiej, któremu nie dostaje jako takiemu sankcyi ze strony państwa, w żadnym nie stoi związku, i że w skutek tego jako też wedle statutów, przesłanych tu w roku r. 1858 przez zarząd tamtejszy, udział w zaprojektowanej przez zarząd wystawie przedmiotów rolniczych ograniczony być musi jedynie na obręb i członków agronomicznego Towarzystwa gostyńskiego, pozwalam niniejszém, aby rząd Towarzystwa rolniczego dla powiatów krobskiego, śremskiego i wschowskiego w ciągu tego lata urządził wystawę przedmiotów rolniczych, wydawszy w skutek tego do urzędu ziemskiego tamtejszego powiatu uwiadomienie.

Zwracam zaś na to szczczegółowo uwagę, że losowanie wystawionych resp. premiowanych przedmiotów miejsca mieć nie może.««

Czemżeż jest, panowie, wystawa, którą się ogranicza na członków odnośnego Towarzystwa filialnego? Sądzę, że przecież głównem interesem wystawy rolniczej jest, aby ze wszech stron machiniści, fabrykanci itd. przesyłali na nie swe wyroby, aby członkowie Towarzystw rolniczych mogli się zainformować co do postępów na obszarze uprawy rolnej. Pomiędzy sobą informują się i tak na innej drodze. ogólne zaś postępy poznać każdy chce na wystawie. Tu zaś ogranicza się takowa wyraźnie na członków filialnego Towarzystwa rolniczego w Gostyniu. Losowanie również miejscia mieć niema. Czemu zaś na gostyńskiej właśnie wystawie losowanie odbyć się niema, nie wiem. Boć roku zeszłego miało miejsce w centralnem Towarzystwie rolniczem dla obwodu nadnoteckiego. W Maju r. 1861 odbyło się kupno przedmiotów wylosować się mających a 1 Czerwca losowanie zakupionych. Gdyby zaś powiedzieć chciano: to się działo roku zeszłego, odpowiadam, i w bieżącym roku stało się coś podobnego:

»»Działo się w Inowrocławiu 5 Lutego 1862.

Dzień wystawy ustanawia się na poniedziałek, d. 12 Maja 1862. Na zakończenie wystawy odbędzie się losowanie przedmiotów, które tym końcem na wystawie samej się zakupią.««

Jeżeli tedy pozwala się to równocześnie innym Towarzystwom w W. Ks. Poznańskiem, czemuż to ograniczenie tu? Było to zresztą pozwolenie, z którego Tow. rolnicze nie mogło robić użytku, ponieważ właśnie jako Tow. filialne należy do centralnego Tow. rolniczego a ograniczone pozwolenie na domiar zależnem jeszcze było od tego, że Tow. nie stoi w związku z Tow. centralnem. Przesłało więc egzemplarz nowych statutów naczelnemu prezesowi, spodziewając się, otrzymać jeszcze pozwolenie, nie chce przynajmniej nadziei tej utracić.

W każdym zaś razie leży w tych faktach, które przywiodłem, ograniczenie czynności Tow. rolniczych.

Ponieważ tedy, panowie, większość waszej komisyi dowiedziała się o wtrącaniu motywów politycznych przeciw zażaleniu petentów, ponieważ dalej nie znalazła żadnego do tego powodu w przedłożonych pismach i ponieważ i na posiedzeniach komisyjnych nic nie zostaje przedłożonem, coby o tem świadczyć mogło, a wedle mego przekonania nic też przedłożonem być nie mogło, puszcza komisya motywa te polityczne mimo, a ja nie sądzę, abym miał powód, by raz jeszcze wrócić się do nich.

Omijam je więc chętnie. Większość jednakże waszej komisyi nie mogła nie poznać, że celowi odpowiedniej czynności nie można się spodziewać po Towarzystwie centralnem, wedle przedłożonych statutów zawiązanem. To polega może na tem, że komisarz rządowy oświadczył w komisyi, iż toby było Towarzystwo, któreby było uorganizowane wedle innych zupełnie prawideł, któregoby z innemi porównać nie można. Dowiódłem zaś faktycznie, że tak się rzecz nie ma. A jeżeli Towarzystwo tak jest urządzone jak inne Towarzystwa, spodziewać się po niem zapewne można tej samej celowi odpowiedniej czynności. Pan komisarz rządowy miał zresztą na zawołanie materyały tyczące się czynności Towarzystwa. Nie będę ich przywodził. Jednę rzecz tylko, fakt jeden, który już w życie przeszedł: Towarzystwo rolnicze urządziło w Poznaniu pracownią chemiczno rolniczą. Jest to czynność błoga i pocieszająca, dokonało tego to Towarzystwo własnemi środkami. Druga chemiczno rolnicza pracownia istnieje w W. Ks. Poznańskiem, która kilka set talarów dodatku dostaje z kasy rządowej. Myśmy nie otrzymali żadnego, nie wnosiliśmy także oń, bo jeżeli nam w ogóle odmawiają uznania, tem mniej zapewne liczyć możemy na podanie środków celem popierania interesów rolniczych.

Więcej jeszcze rzeczy mógłbym przywieść o czynności Towarzystwa rolniczego; ale to wystarczy, jak mniemam. Jedno jeszcze: Towarzystwo zamyśla ogłaszać także konkursy a jeżeli chcecie poznać przedmioty, o florze rolniczej prowincyi; mianowicie co się tyczy flory łąk — przedmioty to pewno rolnicze — jako też wskazówkę dla prac rolniczych, urządzoną wedle miesięcy.

Przechodzę teraz, panowie, do ostatniej strony sprawozdania waszej komisyi. Najpierw odpiera komisya zdanie naczelnego prezesa i nie uważa być je modłą, że wszystkie Towarzystwa prowincyi powinny oświadczyć swe przystąpienie, a mówi jednak: pod przytoczonemi wyżej faktycznemi okolicznościami komisya jest zdania, że odmowna odpowiedź rejencyi, o ile się opiera na faktycznych podstawach, zdaje się być usprawiedliwioną.

Pytam was się teraz, któreż są faktyczne podstawy rządu? Słyszeliśmy je: pierwsza odpowiedź naczelnego prezesa, że wszystkie Towarzystwa przyłączyć winny. Komisya dowodzi, żeby to nie było usprawiedliwionem. Minister mówi: że istnieją już Towarzystwa przyłączyć się winny. To stało się. Innych faktycznych podstaw nie umiałbym znaleść w odpowiedziach władz.

Pan komisarz rządowy twierdzi w komisyi, jeżeli to być mają podstawy faktyczne, że nie ma potrzeby. Daleko i szeroko rozwiódłszy się nad tem, wykazałem potrzebę.

Komisya mówi następnie, żeć przecie Towarzystwo inaczej ma być uorganizowane. Nie, panowie, faktycznie tak nie jest. Komisarz rządowy oświadcza, nie chcemy ograniczać czynności Towarzystwa. Zostało jednak ograniczonem, jak to wykazałem. Chciałbym tedy chętnie wiedzieć, które faktyczne podstawy się jeszcze ostoją, ja nie znam żadnych. Ciekawy jestem usłyszeć takowe.

W sprawozdaniu komisyjnem chodzi teraz jeszcze o wsparcia, t. j. że rząd przekazuje Towarzystwu rolniczemu premie, wsparcia itp., że rządowi przeto służy prawo odmawiania sankcyi tak długo, póki wewnętrzna i zewnętrza organizacya centralnego Towarzystwa nie podaje gwarancyi, że zdolnem jest do popierania interesów kultury krajowej. Istniejemy $1\frac{1}{2}$ roku, odbyliśmy trzy zgromadzenia walne, urządziliśmy pracownią chemiczno rolniczą. Rząd odbierał sprawozdania o naszej czynności. Zresztą, panowie, ministerstwo rolnicze istotnie nie tak świetnie jest udotowane, aby premie te i wsparcia dla Towarzystwa centralnego mogły być tak wielkie.

Gdyby o to chodziło, moglibyśmy zrzec się tych wsparć. Nam nie o wsparcia chodzi, nie, lecz o prawo. Niechcemy być upośledzeni w obec innych prowincyi. Co w innych prowincyach jest prawnem i słusznem, że rząd uznawa Towarzystwa centralne, to i u nas stać się musi, i do tego to rościmy pretensye, o to, panowie, tu chodzi.

Wywiódłem wam tedy i wyłożyłem fakta. Wydajcie, panowie, wyrok, wypowiedzcie, czy przy takiem postępowaniu rządu miało miejsce równouprawnienie wszystkich obywateli państwa, czy żądacie, panowie, rownouprawnienia obywateli państwa jednej i tej samej prowincyi, jednego i tego samego kraju; czy opieka interesów jednej części ludności przez to jedno może być zabezpieczona, jeżeli interesy drugiej doznają pogwałcenia, czy odpychacie próbę wspólnego na tem polu działania, czy pochwalacie, że rozdwojenie narodowe przenosi się z pola politycznego

na neutralne pole interesów materyalnych i że otchłań staje się większą a większą, lub czy bez uprzedzenia, bez sympatyi i antypatyi należy wszystkim wymierzać sprawiedliwość i czy prawo prawem pozostać ma (brawo w frakcyi polskiej).

Ja, panowie, stawiam wniosek, aby petycyą przekazać królewskiemu rządowi do uwzględnienia. Proszę was, panowie, głosujcie jak najjednomyślniej za tym wnioskiem. Ja spodziewam się tego.«

Koniec sprawozdania z dyskusyi izby nad tym przedmiotem odkładamy do następnego numeru.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 26. Sierpnia. — National Ztg pisze: po potwierdzeniu wyroków na Rylla i Rzońcę przez Konstantego, wywieźli Moskale obu dziś o godz. 9. z rana na stok cytadeli, aby ich powiesić na szubienicy. Przeszło 50,000 ludzi ze wszystkich stanów przybyło na miejsce stracenia. Krótko przed godziną 9. przywieźli Moskale obu nieszczęśliwych w towarzystwie kapucyna z cytadeli. Po odczytaniu wyroku zabrali się Moskale naprzód do Rylla, a że ten był umierający, przeto go nieśli na barach jak nieżywego pod szubienicę i jak nieżywego powiesili. To też niedawał żadnego znaku życia, żadnego drgnienia, gdy go wieszano. W czasie tym stał zupełnie spokojnie Jan Rzońca i patrzał, jak powieszają Moskale ciało Rylla, dał sobie spokojnie w tył zawiązać ręce, sam wszedł pewnym krokiem na rusztowanie, a kiedy mu stryczek na szyję zadzierzgnął kat, sam popchnął stołek nogą i zawisł w powietrzu drgając kilka razy nogami. Lud płakał i przeklinał wrogów i w skutek tego wielu aresztowano. Wieczorem miało przyjść do bójki między ludem a policyą na Lesznie, ale nic bliższego nie mógłem się dowiedzieć.

— Nadwiślanin dowiedziawszy się od swego korespondenta, który w drodze do Warszawy dowiedział się, że Rylla i Rzońcę miano wieszać w cylindrowych kapeluszach, przesłał telegram do Warszawy do margrabiego Wielopolskiego z zapytaniem, czy to prawa? Z urzędowego biura wszawskiego odpowiedziano, że takich telegramów tam nieprzyjmują wedle przepisów § 12 układu telegraficznego z Prusami. Na tę odpowiedź postanowił Nadwiślanin podać zażalenie, gdyż § 12 tylko wyjmuje od przesyłek telegramów obejmujących zdradę stanu lub niemoralność.

Warszawa, 27. Sierpnia. — W. ks. Konstanty wydał dziś proklamacyą do Polaków, w której powiada, z jak dobremi przybył do Królestwa intencyami, jak czystemi chęciami, a tu go powitano wystrzałem równie jak później na męża, którego mu cesarz wskazał za współpracownika. Wzywa więc szlachetny naród, aby się pokazał godnym sławnych swoich przodków, i odwrócił się od tych zamachów na życie nadanych im przewodników. Kończy zaś: Polacy! pokładajcie we mnie zaufanie takie, jakie ja mam do was.

Warszawa, 24. Sierpn. — Wczoraj odbywały się sądy wojenne: publiczny na Jana Rzońcę, a tajemny na Ludwika Rylla. Oba sądy wydały wyroki powieszenia, które ma zatwierdzić jen. Ramsay i które mają być zaraz wykonane. O sądzie w cytadeli na Ludwika Rylla jako tajemnym, nic powiedzieć nie możemy. Wiadomem jest tylko to, że Ryll mocno chorował i był nieprzytomnym. Lekarze badać go nie pozwolili. Stan jego zdrowia nie polepszył się wcale; mimo tego badano więc chorego, a z obawy pewnej jego śmierci, pospieszono się z sądem i chorego wieszać będą.

Jana Rzońcę przywieziono wczoraj rano do pałacu Paca w rosyjskiej zakrytej kibitce pod silną bardzo eskortą. Pałac Paca był otoczony wojskiem, patrole chodziły po mieście, mniej jednak policyanci zaczepiali publiczność, niż przy sądzie na Jaroszyńskiego, nie obyło się przecież bez aresztowań. Sądowi wojennemu prezydował jen. Merchelewicz, który w ostry i nieprzyzwoity sposób przemawiał do obwinionego; członkami sądu byli: jenerałowie Witte, Szajdemann, pułkownicy Starynkiewicz, Rotkirch i ober-audytor Afanasief. Nie będziemy opisywać formalności i porządku prowadzenia sprawy, znanego już z sądu na Jaroszyńskiego; wspomnieć tylko musimy, że sąd ten więcej jeszcze niż poprzednio okazał nieuwagi na fakta łagodzące winę obwinionego.

Jan Rzońca, młody chłopiec lat 19, blondyn, średniego wzrostu, tłumaczył się, że margrabiego nie miał zamiaru zabić, chciał go tylko nastraszyć dla tego, że chciał się dostać do więzienia i usunąć z tego świata. Powodem zaś do tak rozpaczliwego postanowienia, były kłopoty jego prywatne, gdyż matka potrzebowała i wymagała od niego wsparcia, jakiego jej dać nie mógł. Dalej twierdził, że sztylet kupił od kozaka liniowego za 2 złote i przez nikogo nie namawiany, bez wspólników, zamachu dokonał w sposób, jaki już z opowiadania świadków naocznych opisaliśmy. Rotę przysięgi znaleziono przy rewizyi jego mieszkania pod nogą łóżka na papierku wypisaną, która miała być następującą: »Na zupełne poświęcenie dla sprawy ojczystej, posłuszeństwo władzy narodowej i tajemnicę«. U matki zaś znaleziono zbiorek w różnym czasie wydanych odezw, plakatów i pism, które Jan u niej zostawił. Sędziowie tłumaczenie jego nazwali wykrętnem i wymyślonem dla zakrycia wspólników. Rzońca trwał przy swojem i ciągle przekonywał, że wspólników nie miał. Nie wiedział, że sztylet był zatruty strychniną, bo taki kupił od kozaka, co jeżeli jest prawdą, wykazuje, że kozacy na publiczność zatruwają sztylety. Świadkowie nie objaśnili w niczem sprawy. P. Regulski u którego w zakładzie litograficznym pracował, świadczył o Rzońcy jako o chłopcu pracowitym, uczciwym i dobrej konduity. Tych z którymi mieszkał dawniej i teraz, zaaresztowali zupełnie niewinnie. Matka nie mogła pojąć, ażeby kłopoty jego i jednorazowy spór z nią mógł go do takiego czynu nakłonić i twierdziła, że był najlepszym synem i chętnie z nią dzielił się zarobkiem. Rozmowa między synem a matką, była niezmiernie oryginalną. »Ależ dziecko moje, — mówiła 60-letnia kobieta, wdowa po cieśli — czyż mogłeś to dla tego zrobić; to być nie może, zapewne cię namówili.« — »Moja mateczko, — mówił syn — ale tak, proszę cię tak było, wszak spieraliśmy i kłóciliśmy się«. — »Moje dziecko, co też ty mówisz!« — »Ależ mateczko, tak potrzeba, wszak tak było, tak było, żeśmy z sobą sprzeczali się i kłócili.« Dyalog między synem, który z silnem postanowieniem występował, a tą wiekiem i troskami znękaną ubogą i prostą kobieciną, był prawdziwie tragicznym; scena zaś, w której syn prosił, żeby mu matkę pozwolili pożegnać i on ją ucałował po ręku, a ona ze łzami wołała: »Czyż mam cię utracić, czyż dla mojego syna nie ma ratunku« — poruszyła wszystkich. Więcej jeszcze poruszającą była obrona matki. Jenerał Merchelewicz zapytał jej, czy nie ma co na obronę syna powiedzieć. »Ja, biedna kobieta« — mówiła — wtem padła na kolana i załamując z płaczem dłonie, modliła się: »O mój Boże, mój Boże! natchnij sędziów, żeby nam synów nie zabijali. Dzieci się rodzą, a oni je zabijają; o mój Boże, czyż nam wszystkie dzieci pozabijają«. I w ten sposób nie sędziów, ale Boga błagała. Wzruszenie i łzy w oczach prawie wszystkich były widoczne.

Obrona ze stanowiska prawnego pana Józefa Karpińskiego, po tej pełnej głębokiego uczucia, a tak prostej i naturalnej scenie, wydała się chłodną i niepotrzebną. Dowodził on niekompetencyi sądu, i przekonał, że nawet według wojennego kodeksu, nie może być karany śmiercią.

Sąd który już z gotowym wyrokiem nie co do formy, ale co do postanowienia zebrał się, nie uwzględnił obrony i bez żadnych faktów ze śledztwa zbijających tłomaczenie się, prócz zarzutu zamachu na życie, tylko faktem rzucenia się na powóz popartego — w punktach oskarzenia umieścił jeszcze zarzut obalenia rządu i należenie do spisku. Zwracamy uwagę, że tak z śledztwa Jaroszyńskiego, jak Rzońcy, z ich zeznań i faktów postronnie zebranych, nie zostało udowodnionem, żeby jeden i drugi do jakiegokolwiek spisku należał; widać jednak, że rząd chce koniecznie zamachy uważać za dzieło spisku i dla tego, nawet bez dowodów twierdzi w wyrokach, że do spisku należeli.

Spokojnie wysłuchał Rzońca wyroku powieszenia, który w końcu posiedzenia odczytano.

Opowiadają tu co następuje o ostatnich godzinach życia Jaroszyńskiego: Zawiadomiony w wilię dnia, że nazajutrz będzie powieszony, spowiadał się zaraz przed ks. Kapucynem i przyjął ś. Komunią. Wieczorem prosił księdza o Żywoty świętych Piotra Skargi, które czytał aż do 2ej po północy. Później położył się i spał spokojnie do godziny 6ej rano. O tej godzinie wstał, ubrał się, prosił o szklankę kawy, a potem rozmawiał z księdzem. Przed wyprowadzeniem z więzienia, prosił księdza o krzyż, który trzymając oburącz i z wzrokiem w niego wlepionem, jechał do szubienicy. Tam, sam się ubrał w białą koszulę, odebrał błogosławieństwo od księdza i prosił, żeby mu krzyż w ręku trzymać pozwolili, chce bowiem umierać patrząc na krzyż.

Dzień jego egzekucyi był pełen smutnych wypadków: oficer przypadkiem się zabił, ks. Naruszewicz, chorujący na umysł, w mieszkaniu swojem powiesił się; wieczorem zaś był ogromny pożar na Grzybowie; był to dzień feralny.

Z innych wiadomości nie wiele. P. Aleksander Blumenfeld, niegdyś członek komisyi śledczej, a następnie urzędnik komisyi spraw wewnętrznych otrzymał słusznie dymisyę; na jego miejsce zanominowany p. Kurcyusz. Dziennik Powszechny wydrukował okólnik dyrektora komisyi oświecenia p. Krzywickiego do nauczycieli, w jaki sposób wpływać mają na umysły i jakiego użyć patryotyzmu. Pan Krzywicki czynnie zajęty jest reformą szkól; lecz czynności jego zakryte są jeszcze mgłą tajemnicy. Obie resursy, które Bóg wie za co były zamknięte, zostały dzisiaj otwarte. Aresztowania pomiędzy cywilnymi i wojskowymi, rewizye, patrole, ucisk, panowanie policyi, nie ustaje. W. książe nie bardzo jest czynnym w rządzie; oddany jest więcej familii swojej. Wpływ na niego pp. Enocha i Nabokowa jest zawsze silny. Cz.

— Stracenie Rzońcy i Rylla obwinionych o zamach na margr. Wielopolskiego, którego to jednak zamachu niedokonali, a na których za surowy wyrok śmierći nie da się brzmieniem ustaw usprawiedliwić, sprawił w Warszawie wielkie a nieprzychylne dla rządu rosyjskiego wrażenie. Surowość taka obok bezkarności gwałtów dokonywanych na ludności Warszawy i Kongresówki przez policyę i wojsko, jest jedną z licznych wskazówek srogości a zarazem słabości rządu. Jakoż obok całego wytężonego ucisku, anarchia jest widoczna w każdym kole machiny rządowej, i najzimniej przyglądający się biegowi rzeczy, pytają, dokąd rząd rosyjski w taki sposób idzie. Niepewne pogłoski z Warszawy donoszą, iż margr. Wielopolski podawał się przed kilkunastu dniami do dymisyi i cesarz takową przyjął, a tylko w skutek interwencyi w. ks. Konstantego p. Wielopolski pozostał przy sterze rządu. Powód miał być następujący: margr. Wielopolski nastawał na przyśpieszenie wykonania reformy wychowania publicznego; p. Krzywicki dyrektor komisyi oświecenia miał odpowiedzieć, iż cesarz rozmawiając z nim oświadczył, aby się z reformą tą niespieszyć; gdy w. książę potwierdził słowa p. Krzywickiego, margrabia prosił, iżby telegrafował do cesarza prośbę jego o dymisyą. Cesarz miał dymisyę przyjąć i w mniej grzeczny sposób odpowiedzieć, i już nawet p. Chreptowicza na naczelnika rządu cywilnego wyznaczyć, gdy dopiero na przedstawienie w. księcia cofnął przyzwolenie na dymisyę i marg. Wielopolski pozostał naczelnikiem rządu cywilnego. Tak głoszą rozszerzone po Warszawie wieści; przyznać jednak musimy, iż im niewierzymy i że uważamy je za improwizowane z umysłu.

Członkowie rad powiatowych zwołani na posiedzenia we wszystkich powiatach gubernii radomskiej na dzień 25ty t. m. ukonstytuowali się w rady i rozpoczęli swoje czynności. Mniemamy, że pełnić będą ściśle wszystkie obowiązki i atrybucye ustawą im naznaczone, tak jakby stanu wojennego niebyło, niewywołując kolizyi z władzami policyjnemi i wojskowemi, lecz także kolizyj tych nieobawiając się, inaczej bowiem przy samowolności tych władz, rady powiatowe byłyby tylko zasłoną dla arbitralności policyjno-wojskowej. Przedewszystkiem rady te zajmą się za-

pewne rozwiązywaniem sprawy włościańskiej, i krokami ku stanowczemu jej rozstrzygnięciu uwłaszczeniem włościan. Cz.

Francya.

Paryż, 27. Sierpnia. — Giełda nasza dziś w przestrachu. Mówią, że cała armia francuska z pod Chalons ruszy nad Var, że przesłano ultymatum do Turynu, że Francuzi obsadzą Ankonę i Gaetę. Anglia protestuje i wysyła swą flotę na przystań neapolitańską. Interweniować Francyi nie pozwala. Głoszą, że część włoskiej floty przeszła do Garibaldego, a reszta oświadcza się przeciw ministerstwu Ratazzego.

(Kor. Cz.) Pan Thouvenel przesłał już do Stambułu instrukcye w sprawie serbskiej, których zażądał margr. Moustier. Instrukcye są tak zwane koncylacyjne, to jest szkodliwe dla Serbii. Pan Thouvenel polecił margr. Moustier zgodzić się na propozycye Porty. Toż samo uczynił książe Gorczaków. Twierdza Belgrad nie zostanie zatem zburzoną; Turcya nie opuści wszystkich twierdz, które posiada w Serbii, opuści tylko kilka, ograniczy ich garnizony i weźmie na swe utrzymanie garnizony. Serbia zyska ostatecznie na konferencyi, ale zyska nie wiele, chyba gdyby wojnę zaczęła. Sytuacya nie pozwala Francyi uczynić więcej dla Słowian tureckich na drodze dyplomatycznej. Garibaldi mógłby sytuacyę przemienić, ale nie chce, dla tego, że tego nie chce Anglia.

Mehmed Dżemil basza, nowy ambasador turecki w Paryżu, wyruszy ze stambułu dnia 27 t. m. Wiezie on dekoracyę dla cesarza.

Pan Beclard wyjeżdża pojutrze do Bukaresztu w interesie sukcesyi po panu Casterdżi.

Jak wiadomo, Garibaldi zbroi się ciągle w Sycylii, gotuje wyprawę na Rzym i negocyuje z rządem turyńskim. Taki stan rzeczy uwłaczający dla rządu turyńskiego, mógłby wywołać ze strony Francyi oburzenie którego echem stała się France, ale do czegoby to poprowadziło? do obalenia Ratazzego i zastąpienia go przez Ricasolego lub jakiego człowieka ruchu. Dla ocalenia Ratazzego, rząd francuski nie pokazuje obrazy, wypiera się France i każe przez hr. Massignac, zastępującego w Turynie p. Benedetti, chwalić rząd turyński za energię pokazywaną przeciw Garibaldemu. Rząd francuski musi bronić p. Ratazzego, w obawie, aby nie przyszedł do władzy p. Ricasoli, zwolennik Anglii i aby Mazzinizm nie wziął góry we Włoszech. Nie trzeba zapominać, że w kraju takim jak Włochy, w którym kwestye społeczne zostały dawno skończone, Mazzinizm jest więcej politycznym niż społecznym; że w nim trzymają patryoci różnego koloru i że w nim wiąże się często arystokracya włoska, śmiała w swych pomysłach, bo wiedząca czego chce. Nie wierzą jednak. aby rząd francuski uczynił więcej dla ocalenia p. Rattazego, aby uczynił nowe ustępstwo, dla ułatwienia.. negocyacyi z Garibaldim. Margr. Pepoli, który z tym żądaniem tu przyjechał, opuścił Paryż i udał się do Londynu, po widzeniu się z p. Thouvenelem a jak niektórzy utrzymują i z cesarzem. Skończy się zapewne na samej obietnicy Constitutionela, że z czasem Francya. Rzym opuści lub zgodzi się na garnizon mieszany. O bliskim opuszczeniu Rzymu pod naciskiem Garibaldego, myśleć nie można. Wydanie Rzymu obróciłoby umysły włoskie ku Wenecyi, a Francya zaangażowana w Meksyku i świadoma usposobienia Anglii w tej kwestyi nie chce wojny. Wykładam rzeczy jak są, nie jakby tego pragnęła polityka polska.

France zaszkodziła sobie głosząc, że pan Laguerronière pracował w Vichy z cesarzem nad swemi pierwszemi artykułami, że cesarz własną ręką jeden artykuł poprawił, zaszkodziła sobie także biorąc postać urzędową. Był w tem cel dotyczący przekonania, ale był także pieniężny interes, interes postawienia od razu wysoko nowego dziennika. Naturalnie, z tego samego interesu wszystkie dzienniki rzuciły się na France. Patrie doniosła, że cesarz zakazał swemu gabinetowi znoszenia się z panem Lagueronièrem i tę wiadomość powtórzył Constitutionnel. France odpowiada, że nie ma stosunków z gabinetem cesarskim, że jest niepodległą. Ciosy, które odebrała sprawiły jednak wrażenie na redakcyi. Od paru dni France unika przemówienia za Rzymem, za co pan Lagueronière otrzymał był komplement od cesarzowej d. 14. na wieczorze w St. Cloud.

Cierpka odpowiedź cesarza na mowę jenerała Concha jest tłumaczoną przez tę okoliczność, że w Hiszpanii jest wielka partya domagająca się związania z Anglią i że potrzeba było tę partyę roztrącić. Odpowiedź cesarska miała sprawić pożądany efekt. Jenerał Forej zajmie w Listopadzie stolicę meksykańską i obali rząd Jouareza, Francya ma nadzieję że Hiszpania i Anglia pomogą jej w zaprowadzeniu rządu innego.

Francya ma być obecnie zimno z Rosyą i to o Amerykę. Rosya ma być za jednością amerykańską i przeciw uznaniu południa.

(Kor. Cz.) Pokazuje się z różnych korespondencyj, że w d. 15. b. m. Włosi, zawsze polityczni, wstrzymali się od wyraźnych manifestacyj obróconych przeciw Francyi, lecz okazali oznaki współczucia dla Garibaldego, który się zawsze nieprzychylnie o cesarzu wyrażał. Łaknąc Rzymu, opinia publiczna we Włoszech stanęła po stronie Garibaldego. Oficerowie zawiadomili rząd, że nie będą mogli bić się z Garibaldim. Garibaldi wszedł też do Katanii między... wojskiem włoskiem. Ztamtąd Garibaldi będzie mógł popłynąć dokąd będzie chciał. Trudno już rachować, aby flota włoska przeszkodziła jego wypłynieniu. Ruch ten szkodzi bardzo rządowi włoskiemu. Renta włoska upada. Legitymiści zacierają ręce. Książe Wolkoński, ambasador rosyjski przy Franciszku II. daje otuchę upadłemu królowi. Francya nie osłabia rządu włoskiego, bo niczby na tem nie zyskała, ale nie może opuścić Rzymu przed groźbą i posyła do niego nowe posiłki. Depesza telegraficzna doniosła, że margrabia Lavalette oświadczył papieżowi, iż »Francya nie opuści Rzymu i że ona gwarantuje jego posiadłość.« Tryumfował z tego dziennik La France, ale Constitutionnel depeszę tę stara się objaśnić. Według niego lubo poseł francuski nie zrobił żadnego oświadczenia, przecież Francya nie opuści Rzymu przed groźbą, ale też nie gwarantuje posiadłości papieskich. France jest dziś jedynym dziennikiem rządowym, który chce, aby papieże utrzymali się przy Rzymie. Inne dzienniki oświadczają się przeciwnie. Wyjąwszy dzienniki legitymistowskie, które przemawiają za przywróceniem dawnego stanu rzeczy we Włoszech, wszystkie dzienniki nie urzędowe, nawet Debaty, są dziś, przy zachodach p. Nigra, przeciwne Rzymowi. P. Benedetti nie wrócił jeszcze do Turynu, ale ma wrócić za dni trzy. Jego nieobecność jest bardzo dogodna dla gabinetu Ratazzego. Hr. Massignac, który go zastępuje, jest tylko sprawozdawcą wypadków włoskich i doręczycielem depesz paryskich. Między Włochami z Sycylią komunikacye zostały prawie przecięte. Nie odbieramy żadnych listów wprost z Sycylii. Wrócił do Paryża major inżynierów Merlin, adjutant ministra wojny, posłany w misyi do Rzymu.

Globe ogłosił depeszę lorda Russella do księcia Michała serbskiego. Zapewne nie będzie powstania w Serbii. Konferencya stambulska zaambarasowana jest, nie wie co ma zrobić, nie może bowiem rozejść się bez dokonania czegoś. Uczyni ona nie wiele, ale i to będzie korzyścią, bo wzmocni prawa publiczne Serbii i pozwoli jej rozciągnąć wpływ na Bośnię i Bułgaryę, bez których niczego nie dopnie. Według dzisiejszych wiadomości i Czarnogóra ma szukać pokoju. Doniosłem był, że Albańczycy katoliccy nie chcieli tego razu wystąpić przeciw Czarnogórcom. Wzniecięło to sprzeczkę między Omerem baszą a panem Wiett, konsulem francuskim w Skutari, ale Omer basza konsula przeprosił.

Dzienniki hiszpańskie rozebrały z całą dumą narodową odpowiedź cesarza na mowę jenerała Concha. Pierwsze ich uczucie było dotkliwe, ale po niejakiem namyśle ukryły swoje oburzenie w obawie, aby nie drażnić Francyi. Ambasada francuska jest szczęśliwsza w Madrycie niż w Londynie. Kiedy w Londynie nie ma żadnego dziennika na swe rozkazy, w Madrycie przychodzi do przekonania, że związanie się Hiszpanii z Anglią byłoby dziś niebezpiecznem. Jest ona zdania, że należy trzymać się Francyi i odrobić polityczną pomyłkę w Meksyku. Posiłki francuskie wypłynęły już w większej połowie do Vera-Cruz. Ostatnia dywizya (jenerała Bazaine) wypłynie niebawem. Nie nadeszło nic złego od jenerała Lorencez.

Times i Morning Post spoglądają na znużenie federalistów zimną krwią, godną jakiego spekulanta giełdowego. Widzą one niechybny rozbrat unii i starają się przyjść do tego bez wydania jednego grosza angielskiego. Rządowe dzienniki francuskie zapisują z radością ich obserwacye. Przybył tu jeden z sekretarzy pana Mercier, ambasadora francuskiego w Washingtonie. Opowiada on okropności o liczbie rannych i chorych w miastach federalnych, o wzmagającej się liczbie emigrantów w Kanadzie, uchodzących przed wojną i popisem wojskowym.

Na miejsce pana Sampayo, byłego pełnomocnika francusk. w Kasselu, został mianowany hr. de Château-Renaud, pierwszy sekretarz ambasady w Londynie. Ostatniego zastąpi p. Cadore.

Said basza wróciwszy z Londynu, osiadł w Neuilly. Jest on chory. Opuścić ma Francyę jak tylko zdrowie się jego poprawi. Świat rządowy nie jest zupełnie zadowolony z Saida. Przyjmuje on protekcyę Francyi, ale o tyle o ile to nie obraża Anglii. Kiedy Francya domaga się od niego śmiałości, tj. śpiesznego kończenia kanału morskiego (kanał ten jest dotąd że tak powiem wewnętrznym), on powiada: otrzymajcie na to przyzwolenie Anglii. Pan Lesseps zna dobrze charakter Saida, ale nie traci otuchy, że ukończy kanał morski, nawigacyjny, który z czasem wydrze z rąk Anglii przewagę na morzu i bogactwo.

Cesarz wyjechał do obozu z synem i księciem Magenty. Wróci on do St. Cloud dnia 24 t. m. Za cesarzem udało się wielu oficerów zagranicznych. Cesarz odbędzie w obozie wielkie manewra.

Pan Fould przemógł. Monitor zawiadamia o liście napisanym przez cesarza do pana Chaix d'Est Ange i o obiecaniu mu godności senatorskiej. Kto wie, czy pan Delangle nie poda się z czasem do dymisyi.

Wszystkie dzienniki biją bez litości na France. Jest w tem cel dotyczący Rzymu, ale jest także cel konkurencyjny. France zawiniła, że dała sobie zbytnią i rządową powagę, która podkopywała inne dzienniki. Francya nie znosi Leading journal jak Anglia, szczególniej kiedy ten dziennik bierze charakter rządowy. Times, który odgrywa tę rolę w Anglii, nie jest dziennikiem rządu lecz opinii publicznej.

Opozycya w departamencie Correze fetuje p. de Joubinal za to, że nie został mianowany prezesem rady departamentowej.

Mirès jest niezmęczonym, niezgnębionym. Widząc się pod ciosem wyroku sądu kasacyjnego, wrócił on do sądu Douai i zażądał wytłómaczenia motywów wyroku ostatniego sądu. Był to czyn śmiały, że nie powiem czelny. Prokurator sprzeciwił się temu, ale sąd uznał legalność żądania i odłożył wysłuchanie sprawy do 3. Października. Mirès mówił znowu przed sądem w Douai o swym honorze. Prokurator apelował od wyroku sądu Douai.

Tego roku uczy się prawa więcej naszej młodzieży. Wkrótce kilku młodych rodaków zda egzamin magistrowski i wróci do kraju z dobrą nauką. Najlepsza jednak nauka jest zawsze krajowa. Życzę dla tego z całej duszy krajowi aby warszawska szkoła prawa przyszła jak najprędzej do skutku i zajaśniała wiedzą prawną.

Galicya.

Podgórze, 24. Sierpnia. — Z jaką trudnością u nas w życie wchodzą wszelkie zapisy przeznaczone na cele publiczne a nawet dobroczynne, o tem niechaj przekona fakt następujący.

W roku 1846 zmarł był w Podgórzu niejaki Maciej Mroczkowski, właściciel dóbr ziemskich Rupniowa i części Gdowa w obwodzie bocheńskim. Tenże z wyjątkiem bardzo niewielkiej sumy, bo tylko 19,600 złotych polskich, które dla swojego pasierba przeznaczył, zapisał cały swój majątek (w wartości szacunkowej kilkudziesięciu tysięcy złotych reńskich) na rzecz ubogich, zwłaszczą kalek i wstydzących się żebrać.

(Dodatek).

Oto dosłowny wypis z testamentu ś.p. Macieja Mroczkowskiego, tyczący się owego zapisu:

»Testament czyli ostatnie woli mojej rozporządzenie. Mocą którego na przypadek mej śmierci spadkowym i uniwersalnym dziedzicem całej własności mojej ruchomej i nieruchomej, przeznaczam oraz stanowię pasierba kochanego Jana Gąsiorowskiepo w Zbydniowie w Galicyi przy swojej matce mieszkającego, pod następującemi ostrzeżenia warunkami.

Ażeby pomieniony Jan Gąsiorowski wieś Rupniów tudzież schedę Gdowa przezemnie kupione, jak najprędzej sprzedał drogą licytacyi publicznej a zostawiwszy sobie sumkę złotych polskich 19,600, resztę pieniędzy najpotrzebniejszemu ubóstwu za kwitami rozdał, szczególniej zaś kalekom i nieśmiejącym żebrać publicznie osobom, przy naradzeniu się z rządem oraz ustanowionym w tym testamencie egzekutorem, przyjacielem moim p. Józefem Foltyńskim, w włości Liplasie z Gdowem graniczącej jak dziś mieszkającym, upraszając onegoż z największem błaganiem zatrudnić się dopełnieniem tej woli mej ostatniej i t. d. To jest ostatnia wola moja własnoręcznie pisana. Działo się w Podgórzu 11. Lutego 1846. Maciej Mroczkowski w. r.«

Odtąd upłynęło lat przeszło szesnaście.

Pomimo usilnych starań egzekutora testamentu wyżwspomnionego p. Foltyńskiego; pomimo, iż fundacya ś. p. Mroczkowskiego zostaje pod opieką rządu, zapis w mowie będący do dziś dnia jeszcze w życie nie wszedł; gdyż wiadomo tu dobrze: że z tejże fundacyi ani jeden ubogi szeląga dotychchczas nieodebrał.

Ponieważ atoli majątek w mowie będącej fundacyi jest funduszem publicznym, przeto godzi się wytknąć winę opieszałości (czyjąkolwiek ona jest), jaka pod względem wprowadzenia w życie rzeczonego dobroczynnego zapisu, a to ze szkodą niejednego z ubogich, o obdarzenie których z dochodów tego majątku egzekutor p. Foltyński już niejednokrotnie się starał, zaszła i dotąd ciągle jeszcze zachodzi. Cz.

Turcya.

Stambuł, 10. Sierpnia. — Cztery już odbyło się konferencyj w sprawie serbskiej; różne one przechodziły fazy, po gorących dyskusyach, zwłaszcza między margrabią de Moustier ambasadorem francuskim i baronem Prokesch Osten austryackim. Dotąd stanęło na tem, że wszyscy reprezentanci, nawet angielski, wyjąwszy zawsze austryackiego, są za ustąpieniem Turków z Serbii. Turcy zgadzają się podobno na ustąpienie z wszystkich fortec wyjąwszy Belgradu, i gdyby Serbowie tego nie przyjęli, 40 tysięczny okupacyjny korpus austryacki ma wejść na terytoryum serbskie. Na tem, jak dziś głoszą, miały się ukończyć konferencye. — Sułtan sprzeciwia się ustąpieniu z Belgradu, i o ile się nawet zdaje, nigdy się na to nie zgodzi. Upór ten połączony, rozumie się, z niewiadomością stanu rzeczy, w której Mehmed Ali basza stara się go utrzymywać, otaczając swemi figurami, może być zgubnym dla tronu otomańskiego. Serbowie w początkach, jak nam wiadomo, nie żądali jak ustąpienia Turków z przedmieścia Belgradu, co było jedynym z głównych punktów misyi pana Garaszanina w Stambule; tego im odmówiono. Dziś żądają już usunięcia załóg tureckich z wszystkich fortec w Serbii, z pozostawieniem zasobów wojennych, a idąc w tym stosunku, matematycznie rzeczy biorąc, dojść mogą do chęci wydalenia Turków nawet z Europy. Że to jest możliwe, to rząd turecki bardzo dobrze pojąćby powinien. Lecz cóż robić, na upór i niewiadomość lekarstwa nie ma! Sułtan przygotowuje się z całym pospiechem, na jaki się Turcy zdobyć tylko mogą, zwłaszcza przy wielkiej trudności wynalezienia funduszów, do wojny stanowczej. Codziennie ze Stambułu i Anatolii gwardye, linia i redyfy, po szwadronie, po kompanii ściągają się nad granicę serbską; muszyr Sulejman basza, jeneralny gubernator Widdynia, mianowany został główno komenderującym armią zebraną w tej prowincyi, a muszyr Mustafa basza, jeneralny gubernator Pristyny (w Albanii), komenderującym armią skoncentrowaną w okolicach Nisz. Obiedwie te armie nie wiem czy wyniosą 50,000 żołnierza, — zważywszy siły, jakiemi mogą rozporządzać Serby, i nadspodziewany ruch w Bółgaryi, powiększający się z dniem każdym i przybierający rzeczywiście pewien charakter ważnie pomocniczy, o rezultacie walki tej naprzód można być przeświadczonym.

W Czarnogórze wprawdzie teraz lepiej trochę Turkom idzie, to też sułtan nagli Omera baszę do ukończenia kampanii i wyprowadzenia swej armii przeciw Serbom. Czarnogóra, podbita nawet, potrzebuje zawsze dobrego korpusu i dzielnego jenerała dla utrzymania jej w pokoju.

Trzymając się przy swym uporze, przeciw woli narodu tak dzielnego i bitnego jak Serbi, pomimo rad reprezentantów państw pierwszorzędnych, na oczywistą wystawia się sułtan zgubę. Serbia czeka ukończenia konferencyi, podczas których zobowiązała się do zawieszenia broni. Z wyjątkiem jednego wszyscy reprezentanci popierają żądania Serbii — ukończenie więc kwestyi tej na drodze dyplomatycznej zdaje się niepodobnem. Konfederacya jeszcze pozostaje Turcyi jako jedyny prawie punkt ocalenia, po za którym nie ma podobno jak wyniesienie się na drugi brzeg Bosforu.

Z Czarnogóry ostatnie telegramy donoszą, że armia turecka fortyfikując się na punktach strategicznych, doszła do Zagóraczu. Hercogowina ma być już zupełnie uspokojoną. Dystrykta zrewoltowane poddają się Mahmud baszy, komendantowi armii hercogowińskiej. Na raport Omera baszy rozkazał sułtan, biorąc na uwagę niedostatek tej części prowincyi, zaopatrzyć ją w zboże i rozdzielić je szczególniej między familie, które najwięcej ucierpiały przez wojnę. Abdi i Derwisz baszowie dekorowani zostali orderem Osmanie I. klasy.

Wymiana kajmów ciągle postępuje, i widocznie daje się już czuć ich brak na placu. Nikt dotąd nie może sobie wyobrazić, w jaki sposób rząd postąpi po zupełnem wykupieniu papierów, i dlatego kurs złota utrzymuje jak i przedtem bardzo wysoko. Niedowierzanie jest oczywiste, powiększone nadużyciami, jakich się administracya wymiany nie mogła przecież ustrzedz; dużo urzędników zmieniono — ale wszystko to nic nie pomaga. Brać — to tak już weszło w naturę turecką, że i prawodawstwo ich do tego się nawet stosuje. W kwestyach pieniężnych sąd turecki zawsze będzie połowiczny, i tak dalece, że dwom urzędnikom wymiany, których szczególnym niezawodnie wypadkiem złapano na przywłaszczeniu sobie 10 milionów piastrów papierami, które po wymianie powinny być zniszczone, odebrano 5 milionów, pozwalając tłumaczyć się, że drugie 5 stracili, i na tem skończył się cały ten szkandal. Rzecz to w Turcyi bardzo często praktykowana.

W Brusie zaszły jakieś nieporozumienia z powodów religijnych, skutkiem czego nastąpiło spalenie przędzalni jedwabiu. Komisya na grunt posłana ma wkrótce sprowadzić winowajców do Stambułu, i rozpocząć proces. Pokrzywdzeni na majątku są chrześcianie. Jakież oni otrzymają zadośćuczynienie?

Mehmed Džemil bej, ostatecznie mianowany ambasadorem W. Porty przy dworze tuileryjskim, wyjeżdża dopiero pod koniec miesiąca, a to z braku, jak »chronique scandaleuse« powiada, pieniędzy — gdyż wyjazd ten miał nastąpić z początkiem miesiąca, i dlatego nawet 1. Sierpnia margr. Moustier dawał mu w Terapii, mieszkaniu swem letniem, obiad pożegnawczy.

Od paru tygodni przybył do Stambułu nowy ambasador włoski, margr. Carracciolo di Bella. Miał już posłuchanie u sułtana, i zasiadał na ostatnich konferencyach w sprawie serbskiej. Na pierwszych Włochy reprezentowane były przez charge d'affaires hr. Greppi.

Stowarzyszenie podatkujące polskie, o którem w poprzedniej mej korespondencyi wspomniałem, zaczyna przynosić owoce. Czterech młodych ludzi przybyłych z Mołdawii przez miesiąc znalazło w niem skromne zapewnienie egzystencyi, a jeden nawet sposób wyjechania na Zachód w celu dalszego kształcenia się. Przed tygodniem znowu przybyło trzech. Są to uczniowie medycznego kursu warszawskiego, skompromitowani w ostatnich wypadkach; wywiezieni na Sybir, zdołali uciec w drodze do Omska z rzeki Kamy, i po wielu trudnościach i przeprawach szczęśliwie nareszcie dostali się do Stambułu. Piękna to i przyjemna zaiste służba nieść pomoc nieszczęśliwym, zwłaszcza młodym, pełnym zapału i poświęcenia rodakom. Nieba byśmy im radzi przychylić, a kawałek chleba zaledwie dać możem, i to nie na długo, bo znów inni potrzebni równie przybywają.

Do wiadomości waszej mam podać jeszcze smutny dość fakt o jednym z panów naszych. Książe J. L. przybył tu z Paryża z pewną panienką i zrobił jej zapis w kancelaryi konsulatu rosyjskiego na 100,000 franków. Podobny czyn, i w tym czasie, ze strony Polaka, na wielką zasługuje naganę.

W końcu pozwólcie, abym odpowiedział przynajmniej słów parę na artykuł wstępny w nr. 173 dziennika waszego, wystosowany w ogóle do wychodztwa na Wschodzie. Zgadzając się zupełnie w niektórych punktach z myślą waszego artykułu, muszę najprzód zrobić uwagę, że wychodztwo na Wschodzie nigdy bynajmniej nie było nieprzyjaznem ruchom słowiańskim. Sledziło ono z całą znajomością rzeczy i przeświadczeniem w przyszłość, wszelkie ich poruszenie i objawy, ale znajdując, że te plemiona (prócz Serbii) nie są w stanie użycia wolności, pokąd im zamiast rosyjskiej jakaś inna gwiazda czysto słowiańska i czysto chrześciańska nieprzyświeci, przekładało widzieć swych współbratymców w dobrych stosunkach z Turcyą, która wcześniej czy później musiałaby dojść do przekonania, iż tylko na zasadach wolnej konferencyi narodów swych chrześciańskich, ostać się może w Europie, jak brać udział w agitacyach słowiańskich pod wpływem rządu, usuwającego ile możności wszelki żywioł polski. Niech mi wolno będzie także zrobić tę uwagę, iż trudno emigracyi na Wschodzie wystąpić przeciw Turcyi, która w 1849 r. po kampanii węgierskiej wolała raczej przyjąć wojnę, jak wydać emigracyę na pastwę Moskwy. Chociaż w polityce wdzięczność, to rzecz nieznana; charakter narodowy polski i w tym razie jest wyjątkiem z reguły ogólnej.

Takie w ogóle było przekonanic wychodźtwa, w takim duchu pisane były dotąd moje korespondencye. Od Turcyi bez wątpienia zależy i nadal utrzymać sympatyę wychodźtwa, choć pomimo całej wdzięczności i różnych kombinacyi politycznych, interes narodowy bez wątpienia przedewszystkiem! Chodzi tylko o dokładne określenie, gdzie jest rzeczywiście ten interes nasz narodowy? Emigracya na wschodzie, znając dokładnie tutejsze stosunki, dotąd jest, że tak powiem, neutralną. Nie pragnie ona jednakże jak tylko iść za popędem kraju. Niech jej tylko kraj wskaże drogę prowadzącą do jakichkolwiek bądź rezultatów, a gotowość i poświęcenie znajdzie u niej bez wątpienia.

Źle jest z Turcyą, źle bez kwestyi, ależ to dzwonienie na gwałt całego dziennikarstwa europejskiego, nie naprawi złego. My wiemy co to są nieszczęścia i błędy polityczne, powinniśmy być wyrozumiali i sprawiedliwi; to też w korespondencyach moich trzymam się przedewszystkiem prawdy, i takową z całą sumiennością podawać wam i nadal pragnę. D. Pol.

Kronika miejscowa.

Poznań, 30. Sierpnia. — Mausoleum dla zwłok śp. jenerała Dąbrowkiego już się wznosi obok kościoła parafialnego w Winnejgórze, wsi leżącej pod samym Miłosławiem, darowanej niegdyś jen. za zasługi względem kraju położone, od rządu ówczesnego i należącej dziś do familii tego wojownika. Kaplica będzie w stylu gotyckim, formy sześciennej. Sciana przytykająca do kościoła parafialnego mieści wchód z tejże świątyni prowadzący. Naprzeciw niego będzie się znajdował sarkofag marmurowy, zawierający w sobie zwłoki nieboszczyka. Nad nim w oknie gotyckiem herb Dąbrowskich. Dwa inne okna będą mieściły na szkle malowane herby Litwy i Korony. W niżach dwu ostatnich ścian będą: w jednej ołtarz Matki Boskiej, a w drugiej, przeciwległej, na podstawie marmurową

urna z sercem jen., które polecił w Winnejgórze pozostawić, na przypadek, gdyby jego zwłoki gdzieindziej przeniesione być miały. Mury kaplicy w tym jeszcze roku mają być wzniesione, że jej poświęcenie może nastąpić na końcu przyszłej wiosny. Tyg. Pozn.

— Gimnazyum trzemeszeńskie zakończyło rok szkólny d. 19. b. m. Program zawiera: »Interpretatio prooemii historiae Thucydideae, scripsit Antonius Jerzykowski,« wiadomości szkólne przez dyrektora profesora dr. Szóstakowskiego. Z tych ostatnich wyjmujemy co następuje: Przy zakładzie pracowało w ubiegłym roku szkólnym w ogóle 15 nauczycieli, wliczając już w to pastora, który wykładał naukę religii ewangielickiej i nauczyciela śpiewu. Uczni uczęszczało do gimnazyum 422, mianowicie: do klasy I. 52, do II. wyż. 38, do II. niż. 34, do III. wyż. 49, do III. niż. 56, do IV. 72, do V. 61, do VI. 60. Z tych było katolików 387, ewangielików 23, starozakonnych 12. Prócz tego uczęszczało do klasy przygotowawczej 38 uczni. Egzamen dojrzałości złożyło w dniu 9. Kwietnia 2 uczniów, przy końcu roku szkólnego 15 wychowańców zakładu i 1 ekstraneusz. Z tych 18 młodzieńców poświęca się 15 teologii, 3 prawu i kameraliom. Dziesiąta część uczniów, nie licząc w to alumnów, była wolna od opłaty szkólnej. W alumnatach Kosmowskiego miało 18 uczniów bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie, a 30 alumnów duchownych pobierało miesięcznie po 5 tal. wsparcia. Od Prześwietnej kapituły gnieźnieńskiej otrzymało wielu ubogich uczniów znaczne stypendya, a Towarzystwo pomocy naukowej wspierało także kilku uczniów. W rubryce: »Rozporządzenia wyższej władzy« zamieszczono pomiędzy innemi z dnia 5. Października 1861: »Przesyłają się na ręce dyrektora katalogi książek zniesionych klasztorów w Koźminie i Krotoszynie z tem zaleceniem, aby po przejrzeniu oświadczyć, które z książek tamże spisanych przydaćby się mogły do biblioteki tutejszego zakładu.« Nowy rok szkólny rozpocznie się dnia 2. Października o godzinie 9. z rana uroczystem nabożeństwem. Uczniowie nowo przybywający mają się zgłosić do dyrektora d. 1. Października do godziny 9 z rana, opatrzeni w metrykę, świadectwo szczepionej ospy i zaświadczenie szkólne. Egzamen nowych uczniów zgłaszających się do klas gimnazyalnych i do klasy przygotowawczej (septymy) nastąpi dnia 1. Października o god. 9 z rana. W końcu zwraca program uwagę rodziców i opiekunów na to, że opłata szkólna w trzech pierwszych dniach każdego kwartału w kasie gimnazyum złożoną być winna; prolongacya udzieloną będzie li tylko za wnioskiem piśmiennym lub ustnym rodziców lub opiekunów; uczniowie którzy nie złożą w czasie przepisanym opłaty szkólnej i przepisanym sposobem nie uzyskają prolongacyi, oddaleni będą ze szkoly a przyjęcie ich do niej powtórne, jeżeli nastąpi, z trudnościami i kosztami połączone będzie.

Praca pana Jerzykowskiego program poprzedzająca, zawiera przekład na język polski dwudziestu trzech rozdziałów pierwszej księgi historyi wojny peloponeskiej Tucydydesa. W krótkiej łacińskiej przemowie tłómacz wyłuszcza pobudki które go skłoniły do wydania tej próby, a do której wziął pochop z przekładu dwóch ksiąg Tucydydesa, ogłoszonego niedawno w Poznaniu. Praca p. Jerzykowskiego zaleca się starannością, jasnością i prostotą. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 30. Sierpnia.

BAZAR: Kęszycki i prob. Ostrowicz z Błociszewa, Dąbrowski z Polski, Mańkowski z Rudek, Radoński z Krześlic, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, hrab. Tarnowski i Cieszkowski z Wołynia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Gutzeit z Frankfurtu, Knobbe z Magdeburga, von Kolesinst z Wrocławia, Paasch z Wrześni, Dassel z Szczecina, Junghans z Bischoffswerda.

POD CZARNYM ORŁEM: Wągrowiecki z Sczytnik, Piątkowski z Pierwoszewa, Hauschild z Kościana.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Waldenburg z Halberstadt, Knott z Hamburga, hrabia Andrzykowicz z Kowna, baron von Siewert z Kurlandyi, Bengston i Silberstein z Berlina, v. Schildberg z Rauden, Gericke z Skrzynek.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Hirsch z Plath, Brunnemann z Szczecina, Kriebert z Raciborza, Schönberg z Berlina, Rast z Drezna, Lucke z Hamburga, Badecke z Bremen, Kleinfeller z Vietzingen, Leon z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: prob. Zgrabczyński z Powidza, Grodzki z Królewca, von Quitzow z Poczdamu.

HOTEL PARYSKI: Budzyński z Kleryki, Ponikierski z Wiśniewa, Begnuss z Noweiwsi, v. Walsleben z Dąbrówki kośc., Zmudziński z Mokronosa, Schulz z Mikuszewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Schink z Wrocławia, Funk z Sremu, Selle i Reimann z Berlina, Strass z Wiednia, Steeger z Bamberga.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Krąkowski z Berlina, Bieberstein z Sliwna, Hein z Gniezna, Kiffert z Berlina.

EICHENER BORN: Wreschner z Żerkowa, Wreschner z Wrocławia.

HOTEL WROCŁAWSKI: Bradel z Xiąża, Reinicke z Trzemeszna, Głowacki z Grodziska, Küssler z Grönebach.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I. w **Szamotułach.**

Nieruchomość w **Podrzewiu** położona, w księdze wieczystéj téj wsi Nr. 3 oznaczona, należąca braciom ***Krzysztofowi* i *Jerzemu Schefflerom*** z wyłączeniem inwentarza jako też domu mieszkalnego, stodoły, stajni i chlewa na używanéj przez ***Jerzego*** części gruntu i jednego chlewa stojącego na używanéj przez ***Krzysztofa*** części gruntu, oszacowana na 6979 Tal. 26 Sgr. 8 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być **dnia 1. Października 1862. r.** przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłem posiedzen sądowych celem podziału sprzedaną.

Wierzyciele, którzy się względem swéj realnéj pretensyi, która się z księgi hipotecznéj nie wykazuje i z ceny kupna swe zaspokojenie poszukują, mają się ze swemi pretensyami przed Sądem subhastacyjnym zgłosić.

OBWIESZCZENIE.

Do naszego rejestru firm jest

Nr. 89. kupiec ***Moryc Wrzeszynski*** z **Gniezna,** jako właściciel firmy: ***M. Wrzeszyński***

ztąd,

Nr. 90. kupiec ***August Mohaupt*** z **Czerniejewa,** jako właściciel firmy: ***August Mohaupt***

tamże,

Nr. 91. kupiec ***Wolf Katz*** nazywany ***Cohn*** z **Gniezna,** jako właściciel firmy: ***Adolf Cohn***

ztąd,

podług rozporządzenia z dnia 20. Sierpnia r. b. tegoż samego dnia zapisano.

Gniezno, dnia 20. Sierpnia 1862.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 29. Sierpnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) niżej. Wypowiedziano 150 węcpli. Na Sierpień $42\frac{1}{12}$ pł., na Sierpień Wrzesień 42 pł. i list., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{5}{6}$ pł. i list., na Paźdz. Listopad $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{12}$ pien. $\frac{1}{4}$ list., na Grudzień Styczeń 41 pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) z początku słabo, w końcu lepiej płaciła. Wypowiedziano 18,000 kwart. Na Sierpień $16\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ pł. $\frac{2}{3}$ pien., na Wrzesień $16\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ pł. i list. $\frac{3}{4}$ pien., na Paźdz. $16\frac{7}{12}$ pł. list. i pien., na Listopad $16\frac{7}{12}$ pł. list. i pien., na Grudzień $15\frac{11}{12}$ pł. i pien. 16 list., na Styczeń 16 pien.

Ceny regulujące za Sierpień żyta $42\frac{1}{12}$ tal., okowity $16\frac{2}{3}$ tal. ustanowione zostały.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Sierpnia.

Pszenica 66—80 tal.

Żyto na Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $49\frac{1}{2}$ tal., na Paźdz. Listopad 48—$47\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $47\frac{1}{8}$—47 tal.

Jęczmień wielki i mały 37—42 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzep zimowy 102 tal.

Rzepik zimowy 100—102 tal.

Olej rzepiowy na Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{12}$ tal., Wrzesień Paźdz. $14\frac{5}{24}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Paźdz. Listopad i Listopad Grudzień $14\frac{1}{8}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Kwiecień Maj 14 tal.

Olej lniany $14\frac{1}{4}$ tal.

Okowita na Sierpień, Sierpień Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $18\frac{1}{8}$—$17\frac{11}{12}$ tal., na Paźdz. Listopad $17\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{23}{24}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $17\frac{5}{12}$—$\frac{7}{24}$ do $\frac{1}{3}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 29. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{3}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	89
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{7}{8}$
dito dito	4	—	$101\frac{1}{2}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{5}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	106